

[dynamiczny jingiel otwierający odcinek]

OSOBA PROWADZĄCA: Halo, tu feministki. Chcesz wiedzieć, o co nam chodzi? Słuchaj podcastu Funduszu Feministycznego „Słowo na F”. Filtrujemy świat przez feministyczne, choć nie zawsze różowe okulary.

Nie zawsze pigułka i nie zawsze gwałtu. Dziś rozmawiamy o problemie otruc i odurzeń substancjami, które potocznie nazywa się tabletką gwałtu. Pytamy, jakie mity narosły wokół tego tematu przez ostatnie 20 lat, a co mówi praktyka, czyli co wynika z pracy osób, które codziennie wspierają ofiary otrucia. Pytamy też, czy strategia „pilnuj swojego drinka” działa, czyli czy można się uchronić przed otruciem i kiedy powinna nam się zapalić lampka ostrzegawcza. Rozmawiamy też o tym, co nam robi życie w kulturze gwałtu i czy jest na nią jakieś antidotum, czyli jak każdego dnia możemy walczyć z kulturą gwałtu, aby kiedyś wreszcie każda z nas mogła być wolna i bezpieczna.

Uwaga, w tym odcinku poruszamy temat przemocy seksualnej i gwałtu. Jeśli chcesz pominąć te fragmenty, zajrzyj do opisu odcinka po szczegółowe informacje.

Wspólnota doświadczeń kobiet w Polsce to wspólnota przemocy seksualnej. Z badań Fundacji STER prowadzonych przez Magdalenę Grabowską wynika, że doświadczyło jej 87% kobiet. Co piąta kobieta w Polsce została zgwałcona. Jakie miejsce w tym temacie zajmuje tzw. pigułka gwałtu? W latach 90. zachodnie media zalała fala artykułów na temat tzw. GHB i rohypnolu. O otruciach tymi substancjami donosiły największe amerykańskie media – „Los Angeles Times”, CNN czy „Newsweek”. W niemal każdym serialu kierowanym do osób nastoletnich obowiązkowo pojawiał się wątek proszku dosypywanego do szklanki jednej z bohaterek podczas imprezy. Dominujący przekaz głosił: pilnuj swojego drinka. Z perspektywy czasu niektórzy oceniają, że popyt na tego rodzaju historię o pigułce gwałtu w popkulturze to objaw paniki moralnej. Zdaniem Craiga Webbera narracja o tabletkę gwałtu dosypywanej w klubie przez nieznanego wynika m.in. ze społecznego lęku przed seksualną emancypacją kobiet. Jest próbą straszenia ich przed możliwymi konsekwencjami zabawy w barze. Taki obraz przemocy seksualnej jest jednocześnie możliwy do zaakceptowania w patriarchalnym społeczeństwie, bo odwraca uwagę od prawdziwego oblicza gwałtu, które jest zupełnie inne. Ponad połowa gwałtów dzieje się w domu, a niemal 90% sprawców to byli lub obecni partnerzy ofiary, koledzy lub krewni.

Dziś rozmawiamy o tym, jak faktycznie wygląda zjawisko otrucia tzw. pigułką gwałtu, a naszymi gościami są Hela Tokarz i Justyna Krawczyk z Fundacji Kolektyw Chemia, która o pigułce gwałtu wie chyba wszystko. Cześć, Hela. Cześć. Justyna.

HELA TOKARZ I JUSTYNA KRAWCZYK: [razem] Cześć.

OSOBA PROWADZĄCA: Powiedzcie, proszę, krótko, czym właściwie zajmuje się Kolektyw Chemia i jak powstał.

GOŚCINI: Kolektyw Chemia powstał w 2021 roku z potrzeby też doinformowania siebie jako jednostki i właśnie Maria, która założyła kolektyw, sama doświadczyła odurzenia, i miała kłopot, żeby znaleźć jakieś wiarygodne informacje na ten temat. Zaczęła pytać na mediach społecznościowych, czy ktoś też spotkał się z czymś takim, no i się okazało, że bardzo dużo osób się z czymś takim spotkało. No i zaczęło się od plakatowania lokali.

Może jeszcze tylko powiem w takim jednym zdaniu, jakbyśmy musiały sprowadzić naszą działalność tylko do jednego zdania, to zajmujemy się szerzeniem świadomości i edukowaniem na temat problemu odurzania tak zwaną pigułką gwałtu. Bardzo zależy nam też na zmienianiu narracji właśnie „vicZm blamingu” na „vicZm suport”, czyli właśnie po prostu wspieraniu ofiar, i tym się też zajmujemy na co dzień, udzielając osobom po doświadczeniu odurzenia i nierzadko także gwałtu takiej pomocy interwencyjnej, plakatujemy właśnie lokale w wielu miastach polskich. Te lokale to są właśnie kluby, bary. No i te plakaty zawierają taki skrót informacji na temat tak zwanej pigułki gwałtu, które mogą się po prostu przydać w sytuacji, w której jesteśmy właśnie w tym lokalu i coś się dzieje, albo po prostu właśnie jako takie bardzo skrótowe, ale jednak doedukowanie się.

No i plakatujemy cały czas te lokale, ale nasza działalność się bardzo rozszerzyła, bo prowadzimy też teraz jeszcze szkolenia w klubach, barach na temat problemu odurzeń, na temat prewencji i pierwszej pomocy takim osobom po odurzeniu. Prowadzimy warsztaty na uczelniach, wyjeżdżamy na fesZwale, robimy stoiska na imprezach, czyli taki „party working”. Wyprodukowałyśmy taką kampanię „To nie twoja wina”, która dotyczy tematu kultury gwałtu w Polsce i właśnie obwiniania osób z doświadczeniem gwałtu

lub odurzenia. I mamy też cały czas dostępny podcast nomen omen na Spozfy „Safe Girl Summer”.

OSOBA PROWADZĄCA: Polecamy bardzo.

GOŚCINI: [śmiech] Dzięki, my też oczywiście. To jest 12 odcinków z osobami z naprawdę różnych dziedzin, które dotyczą tematu odurzenia, bo on jest wielowarstwowy, i też o tym pewnie będziemy rozmawiać, dlaczego właśnie mówimy „tak zwana pigułka gwałtu”.

I no właśnie o to chodzi, że ta pigułka nie zbierze tych wszystkich informacji, jakbyśmy to tak sobie chciały jakoś zwizualizować. No to ta pigułka - to w ogóle absolutnie nie. To jest jakiś taki wielki parasol, pod którym się zbiera mnóstwo różnych wątków, zagadnień i tak dalej, które się składają na ten problem odurzania. W tym podcaście możemy sobie posłuchać rozmowy z ginekolożką, z prawniczką, z toksykologiem sądowym, z edukatorką, z bardzo dużą ilością superosób, które myślę, że w fajny, przystępny sposób tłumaczą te różne wątki.

GOŚCINI: Gdybym teraz ja miała jednym zdaniem jakoś to podsumować, to tak nieskromnie można powiedzieć, że zapełniamy po prostu ogromną lukę informacyjną wokół tak zwanej pigułki gwałtu w Polsce, która istnieje, no i staramy się właśnie jakoś niwelować tę przepaść od takiej strony oddolnej. Natomiast chciałybyśmy, żeby był też zauważony jakiś taki nacisk na instytucje i na to, że jest potrzebna pomoc z takiego ramienia instytucjonalnego i państwowego, bo bez tego nie jesteśmy w stanie do końca zabezpieczyć tego problemu.

OSOBA PROWADZĄCA: To rozszyfrujmy od razu to sformułowanie „tak zwana”. Dlaczego mówicie właśnie „tak zwana pigułka gwałtu”? Co się pod tym kryje? Jakie jakieś nieporozumienie czy mit na temat, na czym polega problem odurzeń?

GOŚCINI: No to jest bardzo wiele mitów nabudowanych wokół tego terminu i my lubimy posługiwać się pojęciem „termin parasolowy”, jeśli chodzi o tak zwaną pigułkę gwałtu, z wielu powodów. Na wielu płaszczyznach tutaj jest coś do odkodowania. Przede wszystkim dlatego właśnie używamy tego przedrostka „tak zwana”, żeby zaznaczyć, że nie chodzi zawsze o pigułkę i nie zawsze chodzi o przemoc seksualną. Pod tym hasłem kryje się też cała masa substancji, a stereotypowo przyjęło się, że jest to albo kwas gamma-hydroksymaśłowy,

czyli GHB, albo w Stanach Zjednoczonych najczęściej mówi się, że jest to „roofie”, czyli rohypnol, czyli flunitrazepam. No a zaznaczamy, że przede wszystkim jest to alkohol. Nie tylko według statystyk, które nie zawsze są wiarygodne, ale można nawet to zaobserwować we własnej kulturze, patrząc na przykład na Polskę. Ludzie lubią usłyszeć liczbę, ale tutaj po prostu mówimy, że jest to ponad 100 substancji z różnych grup i mogą to być zarówno leki na receptę, leki apteczne, jak i różne substancje z grupy benzodiazepin, z antyhistaminy, właśnie alkohole, THC często pomijane, które właśnie bardzo często w statystykach występuje razem z alkoholem. Do tego cała masa substancji, które ciężko nawet rozpoznać tak naprawdę, które występują na czarnym rynku. Aż po różne związki chemiczne takie jak na przykład GBL, które są po prostu wykorzystywane w przemyśle na przykład. Te substancje występują w różnych formach i nie zawsze będzie to pigułka, bo one mogą występować jako proszek, jako ciecz, oczywiście też jako pigułka. Czasami zdarza się, że są substancje, które można podać w formie wziewnej. No właśnie samo THC, które też jest dodawane do papierosów, i osoba pali to bez świadomości, że spożywa THC.

OSOBA PROWADZĄCA: Dopytam od razu o to, co powiedziałaś, że to jest bez świadomości, czyli chciałam lepiej zrozumieć, na czym właściwie polega w ogóle problem odurzeń, czyli czy chodzi o podawanie jakiegokolwiek substancji, która może prowadzić do odurzenia w taki sposób, że osoba nie wie, że to spożywa, czy też o odurzenie, kiedy osoba na przykład wie, że pije alkohol, ale i tak prowadzi to do otrucia. Jak wy to definiujecie?

GOŚCINI: Odpowiedzią naszą byłoby „tak”, ale wymaga to oczywiście rozwinięcia, to znaczy definicja odurzania, którą też chciałybyśmy forsować, to jest właśnie odurzanie drugiej osoby bez jej zgody. Niekoniecznie chodzi o wiedzę, no bo właśnie tak jak też powiedziałaś, może być też tak, że na przykład sprawca będzie zachęcał ofiarę do wypicia więcej, do takiego przymuszania jej.

GOŚCINI: Faktycznie funkcjonujemy jednak nadal w takiej kulturze afirmowania po prostu picia alkoholu i spożywania substancji, że czasami, jeżeli się nie chce pić tego alkoholu albo na przykład nie chce się go pić dużo, albo nie chce się przyjmować jakiejś substancji, to jest krytykowane albo nakładana jest jakaś taka presja i to jest dobre miejsce też może, żeby spomostować szybko do tego, że właśnie nie zawsze chodzi o przemoc seksualną. Czasami może chodzić na przykład o jakiś rodzaj takiej przemocy psychicznej, kontrolowania drugiej

osoby. Zdarzały się przypadki nagrywania właśnie osób pod wpływem alkoholu, które tracą po prostu kontrolę nad własnym ciałem, nad tym, co mówią, jak się zachowują, i wykorzystywania na przykład właśnie takich nagrań, więc jest to też jakiś rodzaj sabotażu, przemocy psychicznej. Nie zawsze chodzi o przemoc seksualną, może też chodzić o kradzież itd. Więc te metody odurzania też mogą być różne i może to się też różnić w zależności od tego, kto odurza. To znaczy czy będzie to partner czy jakaś bliższa osoba, czy obca osoba, która jest, nie wiem, właśnie poznana gdzieś w jakimś klubie, na imprezie itd., czy na przykład szef z pracy.

GOŚCINI: No właśnie, bo to też może być na przykład jakiś głupi żart i myślę, że to jest taki kontekst, który może nam się kojarzyć z popkultury, bo myślę, że film „Kac Vegas” jest dosyć dobrze znany. Tam właśnie pojawia się taki wątek, że kolega odurza całą ekipę flunitrazepamem, i jest to bardzo zabawne.

OSOBA PROWADZĄCA: Jest z tego cały film komediowy, tak?

GOŚCINI: Tak i to jest jakby... Właściwie gdyby to się nie wydarzyło, to nie byłoby fabuły filmu i niezależnie od tego, czy się śmiejemy na tym filmie czy nie, no to po prostu to też jest jakieś normalizowanie tego rodzaju jakichś pranków, że to ma być śmieszne.

GOŚCINI: Tak, a to nie jest zabawne, tylko właśnie to jest sytuacja przemocowa, zwłaszcza jeżeli ma doprowadzić właśnie intencjonalnie drugą osobę do jakiegoś takiego stanu odurzenia czy po prostu nietrzeźwości bez zgody po prostu danej osoby. Myślę, że w ogóle takim anZdotum na film „Kac Vegas” jest inny film, w którym jest podobna sytuacja, czyli „Climax” Noégo, gdzie cała grupa osób jest odurzona LSD bez swojej świadomości, tylko że tam dzieją się wszystkie najgorsze rzeczy, jakie mogą się zdarzyć po odurzeniu. To jest totalne przeciwieństwo filmu komediowego, natomiast też pojawia się właśnie ten wątek. I tak naprawdę tych wątków jest bardzo dużo w popkulturze. I one w jakiś sposób też tą świadomość kształtują.

OSOBA PROWADZĄCA: To chciałam zapytać o coś, o czym też wspominałyście, czyli o te różne motywacje i że nie zawsze chodzi o wykorzystanie osoby na tle takim seksualnym, ale w takiej sytuacji kiedy ktoś kogoś odurza no właśnie chociażby po to, żeby mieć z tego fun albo po prostu z jakichś swoich innych powodów, i nie dochodzi do przemocy seksualnej, to czy samo takie odurzenie

jest w ogóle przestępstwem? Jak to wygląda prawnie i jak to też w waszym doświadczeniu działa?

GOŚCINI: Odurzenie jest komentowane przez Kodeks karny, ale pośrednio. To znaczy nie pada tam nigdzie określenie właśnie pigułki gwałtu, dosypanie czegoś, podanie substancji jakiejś osobie bez jej zgody. Jest kilka różnych artykułów, pod które można pewnie podpiąć właśnie odurzenie. Natomiast mam wrażenie, że ponieważ temat pigułki gwałtu jest cały czas zszywany właśnie z tym, że dochodzi potem do zgwałcenia i to się tak zawsze w ten sposób dzieje, doprowadza do tego, że właśnie osoby, które zostały „tylko” odurzone, nie mogą liczyć w ogóle na uwagę i potraktowanie tej sytuacji poważnie przez właśnie policję czy prokuraturę. Oczywiście dochodzi też do tego właśnie ten brak dowodów i liczne przeszkody, które stają też na tej drodze właśnie do znalezienia śladów substancji w naszym organizmie, bo większość tych substancji szybko się metabolizuje i ulatnia z naszego organizmu. I to jest też niestety duży plus dla sprawców.

GOŚCINI: Zgadzam się z tym, co, Hela, powiedziałaś, i wydaje mi się, że niezależnie od tego, czy chodzi o odurzenie z przemocą seksualną czy bez niej, to najczęściej jest tak, że jest to traktowane uznaniowo po prostu. I jeżeli na przykład nie ma się jakiegoś wsparcia prawniczki czy prawnika, którzy są w stanie asystować nam w tej trudnej sytuacji, to jesteśmy trochę zdane na interpretację sytuacji przez służby i najczęściej zdarza się, że po prostu interpretacja jest taka - mówimy teraz o sytuacji odurzenia bez przemocy seksualnej - że to jest po prostu nasza wina. To znaczy, że albo wypiliśmy za dużo alkoholu, albo masa innych oskarżeń, z którymi spotykają się osoby bardzo często przy kontakcie właśnie ze służbami takimi. Wszystkie one wpisują się właśnie jakoś w tą piramidę kultury gwałtu i bardzo często te reakcje są po prostu zupełnie niewłaściwe, nieadekwatne, nie wspierają osób, które doświadczyły przemocy.

Powody, dla których czy statystyki są po prostu zaburzone, czy jakoś wzmacniana jest po prostu stereotypizacja całej problematyki i całego dyskursu wokół tak zwanej pigułki gwałtu, są naprawdę wielopłaszczyznowe i po rozmowach, które przeprowadzałyśmy, dowiedziałyśmy się na przykład też, że często nawet jeżeli dochodzi do takiej procedury, gdzie pobierane są próbki, badania czy z krwi, czy z moczu, no to później dalsze procedury, na przykład przechowywania takich próbek, są już nieprofesjonalne po prostu i są w stanie zaburzyć właśnie wynik takiego testu. Te testy bardzo często są

przeprowadzane po prostu na okrojoną liczbę substancji i niewzględniany jest w niej też alkohol.

OSOBA PROWADZĄCA: Zaraz dopytam jeszcze o ten system i o to, co w nim nie działa, i też na pewno wrócimy do rozmowy jeszcze o kulturze gwałtu i o tej piramidzie, tylko jeszcze chciałam do tych mitów na chwilę wrócić. Bo powiedziałyśmy o tym, że to są bardzo różne substancje i nie zawsze to jest pigułka, a nawet podejrzewam, że pewnie rzadko to jest pigułka, tak?

GOŚCINI: Mhm.

OSOBA PROWADZĄCA: Że nie zawsze dochodzi do przemoc seksualnej w wyniku tego odurzenia. No i jeszcze chciałam zapytać o to, kto tego doświadcza. To jest chyba to, o czym ty, Justyna, wspomniałaś, czyli że też jest w tym jakieś takie wyobrażenie wokół tego. Ja na pewno mam takie skojarzenie, że najczęściej się mówi o tym temacie w kontekście bardzo młodych głównie dziewczyn i głównie w kontekście imprezowania. Czyli właśnie pobytu w klubie, w miejscu, gdzie po prostu jest dostępny alkohol i jest bardzo dużo nieznanymi osób. Co wynika z waszego doświadczenia? Czy jest ktoś, kto nie jest narażony na podanie pigułki gwałtu?

GOŚCINI: Mam wrażenie, że to jest trochę à propos tych mitów i trochę à propos tego, co właśnie, Justyna, powiedziałaś, że może nie warto właśnie powielać, czyli tych właśnie stereotypów, ale mi się to wspaniale łączy na te dwa pytania czy tam właśnie wątki odpowiedź w postaci grafiki Głównego Inspektoratu Sanitarnego sprzed kilku lat – „Mądra dziewczynka pilnuje drinka”. To jest po prostu apogeum wszelkich możliwych stereotypów, które nie chcemy, żeby powielano. Czyli po pierwsze tam jest uwzględnione na grafice GHB. Jest młoda blondynka, bardzo oczywiście stereotypowo kobieca. Jest szklanka, czyli właśnie to, że dorzuca się właśnie coś do drinka zawsze, a nie, tak jak już Justyna wspominałaś. I to jest państwowa kampania. I nie wiem, kiedy była ostatnio. Wydaje mi się, że w ostatnich latach nie było takiej państwowej kampanii, która by edukowała w ogóle na temat tak zwanej pigułki gwałtu. Żle czy dobrze. A te, które zostały wyprodukowane, no są po prostu tragiczne i wymagają po prostu poprawy, i szkoda, że my to musimy na przykład robić. Czyli po prostu jakieś środowisko aktywistyczne, NGO-sy, a nie samo państwo.

OSOBA PROWADZĄCA: Rozumiem, że one są nie tylko nieprawdziwe, ale też po prostu szkodliwe. W takim sensie też jeżeli chodzi o przekaz, który tworzą, i też

stereotyp, który umacniają. Nie tylko dlatego właśnie że przekazują informacje, które nie zawsze są sprawdzone, ale też w ogóle cały ten dyskurs, tak? „Mądra dziewczynka”, czyli że właśnie to jest twoja wina, jakby ten przekaz, który za tym idzie, jest: „Czyli że nie pilnowałaś tego drinka”.

GOŚCINI: „Dziewczynko”.

OSOBA PROWADZĄCA: Plus „dziewczynko”. Czyli jeszcze totalnie taki upupiający, protekcyjny ton, którym się tak naprawdę autorzy kierują do jednak dorosłych kobiet, tak?

GOŚCINI: Dokładnie.

GOŚCINI: Tak zwięźle powiem, że faktycznie niektóre stereotypy, które dotyczą tak zwanej pigułki gwałtu, one nie biorą się znikąd i one mają potwierdzenie w rzeczywistości. A to, co jest w nich szkodliwe, to to, że one po prostu są bardzo redukujące. I wydaje mi się, że ten temat jest po prostu właśnie tak okrojony, trochę pośpieszany. Tak że: „Dobra, musimy o tym coś powiedzieć, więc powiedzmy po prostu najmniej, jak się da. Nie róbmy żadnego rzetelnego zapoznania się z tym tematem, researchu. Po prostu wykorzystajmy to, co już trochę mamy uitorowane w jakimś takim naszym myśleniu”. I że w ten sposób powstają właśnie takie kampanie bardziej niż na mocy jakiejś takiej świadomości społecznej po prostu. Że to nie jest tak, że żeby zaopiekować się tym tematem, czyli na przykład zrobić to w takiej kolejności, że przeprowadzić jakieś badania społeczne, w wyniku których będą powstawały rzetelne statystyki policyjne na przykład. Nie, wykorzystamy to, co już mamy, żeby jak najszybciej po prostu się tym zająć i mieć to z głowy. I takie trochę mam poczucie, że tak wygląda właśnie ten temat w Polsce na szczeblu państwowym. Czuję, że naszym zadaniem, naszym - całego kolektywu - jest to, żeby nawet czasami na mocy jakiegoś dowodu anegdotycznego, ale po prostu poszerzać tę narrację.

OSOBA PROWADZĄCA: Jak w waszym doświadczeniu wygląda też kwestia przemocy ze strony osób właśnie znajomych, partnerów, byłych partnerów? No bo właśnie tak jeżeli się patrzy na te statystyki ogólnie na temat przemocy seksualnej, to one są rzeczywiście takie porażające, że sprawcami tej przemocy są przede wszystkim bliscy przede wszystkim kobiet, które doświadczyły gwałtu. Czy to się też powtarza czy powiela w przypadku właśnie podawania takich substancji odurzających?

GOŚCINI: Nawet w rozmowach z Feminoteką, nie wiem, czy to było nawet... czy nie było w podcaście naszym właśnie w odcinku z Katarzyną Nowakowską właśnie z Feminoteki, pojawił się ten temat, że większość tych przypadków, w których pojawia się temat odurzenia, to jest właśnie przemoc domowa między partnerami. To też się zdarza bardzo często, że nawet właśnie w domu partner odurza swoją osobę partnerską. Słyszałyśmy też o sytuacjach odurzeń na imprezach firmowych. To też może być osoba z firmy czy po prostu w ogóle znajomy, znajoma, raczej znajomy niż znajoma, na wyjściu na miasto.

GOŚCINI: Przypominam tą historię, która chyba z miesiąc temu krążyła po mediach. Francuzki, która przez bardzo wiele lat była odurzana i właśnie później gwałcona przez męża i przez kolegów, i jakieś inne osoby, które tam były przyprawdane. I nie trzeba też wyjeżdżać za granicę, no bo takie sytuacje działały się też u nas i oczywiście my nie chcemy przytaczać żadnych historii, ale możemy powiedzieć, że miałyśmy też takie przypadki, gdzie udzielaliśmy pomocy interwencyjnej właśnie w przypadku odurzenia w relacji małżeńskiej.

[dynamiczny jingiel]

OSOBA PROWADZĄCA: Słuchasz podcastu Funduszu Feministycznego „Słowo na F”. Od lat zbieramy pieniądze od osób takich jak ty, by wspierać dziewczynki, kobiety mieszkające na wsi, osoby queerowe i kobiety z doświadczeniem przemocy. Razem walczymy o świat, w którym każda osoba jest wolna i bezpieczna. Dołącz do nas już dziś. Ustaw stałą wpłatę na femfund.pl.

To teraz zapytam was o to, co właściwie możemy z tą wiedzą zrobić. Myślę, że to jest, tak jak ty wspomniałaś, Hela, przytłaczające momentami, że nie ma takich prostych odpowiedzi, że tak naprawdę nie ma prostej recepty i że też problematyczna jest w ogóle ta narracja właśnie o pilnowaniu drinka, bo jeżeli dobrze rozumiem, właściwie my nie jesteśmy w stanie do końca się uchronić przed tym, że ktoś poda nam jakąś substancję bez naszej zgody czy także czasem nawet bez naszej wiedzy i świadomości. Przez to, że właśnie jest ich tak dużo, że to jest tak w różnych sytuacjach, i też przez to, że żadna z nas nie ma po prostu nawet fizycznie takiej możliwości, żeby przez cały czas naprawdę widzieć wszystko, co się dzieje wokół nas. W związku z tym zastanawiam się, czy są jakieś rzeczy, na które mimo wszystko z całym takim zrozumieniem tego, że za przemoc odpowiedzialna jest osoba, która jest sprawcą tej przemocy, ale jeżeli chcemy się w jakiś sposób zabezpieczyć, zmniejszyć to narażenie czy

ryzyko, to na co powinniśmy zwrócić uwagę, co powinno nas zaalarmować, być takim sygnałem ostrzegawczym, że coś jest nie tak?

GOŚCINI: Ja chętnie podzielę to pytanie między mnie i Helę, bo ja mogę powiedzieć, co możemy robić, a na pewno Hela chętnie powie, czego na pewno nie robić, czyli o gadżetach i o innych nieskutecznych metodach chronienia się przed odurzeniem.

To, jak my edukujemy, nazywamy edukacją antyprzemocową. W domyśle ona ma za zadanie w jakiś sposób po prostu nas zabezpieczać. Tak jak powiedziałaś, to nie jest nasza odpowiedzialność i nie powinna być, i nie jesteśmy w stanie na 100% zabezpieczyć się przed sytuacją odurzenia, ale możemy podejmować pewne kroki, które w jakiś sposób mogą dać nam nawet po prostu komfort wychodzenia czy przebywania w różnych przestrzeniach. Oferujemy jakiś taki rodzaj wiedzy, która pomaga nam reagować, kiedy już do tego odurzenia dochodzi, czyli w formie jakiejś takiej redukcji szkód. To znaczy, jak reagować, kiedy my doświadczamy tego odurzenia, czy jak reagować, gdy widzimy, że ktoś doświadcza odurzenia. I tutaj mam wrażenie, że cały czas wraca trochę ten temat pilnowania drinka.

Miałyśmy taki informator, gdzie było, dlaczego nie mówimy: „Pilnuj drinka”. Sama myśl przewodnia nadal nam towarzyszy, to znaczy... bo odpowiedzią było, że to nie jest nasza odpowiedzialność, żebyśmy nie zostały odurzone. Warto zaznaczyć, że to jest jakiś rodzaj takiej dobrej praktyki, tylko że to nie na tej praktyce powinna się opierać właśnie na przykład jakaś państwowa kampania albo ogólna edukacja wokół tak zwanej pigułki gwałtu, tylko powinien być to po prostu jakiś taki element...

OSOBA PROWADZĄCA: Czyli to jest takie indywidualne BHP trochę, rozumiem?

GOŚCINI: Trochę tak.

OSOBA PROWADZĄCA: A nie po prostu strategia państwa na to, jak walczyć z kulturą gwałtu i przemocą seksualną, tak?

GOŚCINI: Dokładnie, dokładnie. Trochę trzeba przenieść ten środek ciężkości.

OSOBA PROWADZĄCA: Gdybyś miała powiedzieć komuś, jak może zadbać o to... Czyli są te trzy chyba... Tak sobie upraszcam, że są takie trzy poziomy. Jedno,

zanim dojdzie do otrucia, czyli że może jest coś, co możesz zrobić, żeby zmniejszyć to prawdopodobieństwo. Potem jest ten moment, że rozpoznajesz, że do niego doszło. No i jeszcze jest taki trzeci, że widzisz, że być może ktoś też doświadcza tego otrucia. To co można zrobić wtedy? Co warto zrobić w takich sytuacjach?

GOŚCINI: Zgoda, jeszcze bym dodała czwarty, czyli co zrobić po takim odurzeniu. Jeżeli mamy taką siłę i chęć zareagowania, to jak to robić? O tym też na naszych szkoleniach edukujemy i mówimy w naszych informatorach.

Nie wiem, który z tych podpunktów najlepiej rozwinąć. Wydaje mi się, że najważniejsze jest właśnie to, co my streszczamy w dziesięciu punktach pomocy nam lub osobie odurzonej. Czyli po prostu obserwowanie własnego ciała, ufanie swojej intuicji, kiedy czujemy, że coś jest nie tak, reagowanie na tak zwane „red flagi”, czyli na przykład obserwowanie zachowania innych osób w stosunku do nas albo w stosunku do innych. Czyli na przykład jakiegoś takiego żartowania z odurzenia, żartowania z tego, że właśnie na przykład ktoś mówi coś o tym, że kogoś odurzy w ramach jakiegoś żartu, albo kładzenie nacisku na to, żeby ktoś pił więcej albo przyjmował jakąś substancję.

Też coś, co można wyczytać na informatorach zagranicznych. My bardzo lubimy właśnie poradnik taki z „Good Night Out” Vancouveru i tam pojawia się też informacja o tym, żeby obserwować, jeżeli ktoś targetuje, czyli, no nie wiem, namierza po prostu w lokalu albo na imprezie najbardziej pijane osoby i podchodzi do nich, i na przykład namawia bardzo usilnie, żeby gdzieś z tą osobą wyjść. W takich sytuacjach powinna nam się zapalać czerwona lampka i tutaj na przykład przydatna może się okazać ta metoda 5D, reagowania na molestowanie w przestrzeni publicznej i na przykład właśnie jakieś stosowanie takich metod rozpraszających. Warto się zapoznać po prostu z tymi metodami.

Natomiast jeżeli doświadczamy odurzenia, to nie zostajemy sami, same, informujemy jak najszybciej kogoś o tym, że się źle czujemy, o naszym stanie. Z takich BHP właśnie to też nie siadamy na żadnych wysokich stołkach, na stołach i tak dalej, bo musimy pilnować po prostu własnej głowy, żeby nie uderzyć nią o podłogę. Bardzo szybko można stracić przytomność w sytuacji odurzenia.

OSOBA PROWADZĄCA: A co z taką reakcją, która mi się wydaje taka instynktowna, czyli „źle się czuję, więc idę do domu”. Czy to jest dobra strategia?

GOŚCINI: Jeżeli ktoś jest poinformowany o naszym stanie i na przykład czeka na nas w domu albo wiemy, że po prostu taka osoba się nami może zaopiekować, to tak. Nie proponujemy takiego rozwiązania, żeby zostawać kompletnie samej, samemu, no bo nie wiadomo, jak będą eskalować te objawy, i może dojść do różnych potencjalnie niebezpiecznych sytuacji, jeżeli jesteśmy same. To może się wydawać właśnie nieintuicyjne, ale jednak chyba lepiej w takiej sytuacji zostać nawet z kimś i poczekać, aż pojedzie ta osoba z nami do domu, albo pojechać właśnie z tą osobą, jeżeli bardzo źle się czujemy, jeżeli na przykład tracimy przytomność raz po razie. Albo widzimy, że osoba, której udzielamy pomocy, która jeszcze przed chwilą chciała jechać do domu, traci przytomność, no to to jest sytuacja, gdzie możemy zacząć myśleć o wezwaniu karetki.

Innym takim intuicyjnym odruchem jest właśnie wychodzenie z zatłoczonych miejsc, żeby odetchnąć i właśnie pobyc chwilę samej, żeby zaczerpnąć świeżego powietrza. To też nie jest dobra praktyka, no niestety, ale wtedy jesteśmy szczególnie wystawione na jakąś taką sytuację przemocową. Ktoś może właśnie wykorzystać albo czekać na taki moment.

Natomiast są też różne metody prewencyjne proponowane przez inicjatywy, z którymi my się bardzo silnie nie zgadzamy. Mamy wręcz taką reakcję alergiczną i to jest konik Heli, więc...

OSOBA PROWADZĄCA: Hela, czego nie robić albo co nam nie pomoże?

GOŚCINI: Czego nie robić? Co nam nie pomoże? Nie pomogą nam raczej te komercyjne metody rzekomej ochrony przed odurzeniem. Zaraz to rozwinę, bo oczywiście to jest też z taką gwiazdką.

Natomiast bardzo, bardzo często, jak prowadzimy szkolenia w lokalach albo po prostu jakiś warsztat i ktoś zadaje nam jakieś pytanie, to często bardzo to jest pytanie właśnie o drink testy. „Bo słyszałam, że są takie drink testy w aptekach. Czy to polecacie? Spoko, nie spoko”? Nie spoko. Drink testy to są takie teściki, gdzie wystarczy, powiedzmy, kilka kropel napoju zazwyczaj. Znowu napoju, więc już jakby jeśli na przykład to był papierosy, e-papieros, jedzenie, bo też w jedzeniu może być podana substancja, no to już jesteśmy całkowicie

wykluczone z tego... z bycia odbiorcą, odbiorczynią tego gadżetu. Nie mówiąc już o tym, że on nie wykryje alkoholu, no bo właśnie taki drink test wykrywa zazwyczaj dwie substancje. W Polsce teraz są dostępne na rynku takie, które wykrywają GHB i ketaminę. Oczywiście to zależy wszystko od producentów tych testów. I jest bardzo dużo badań wykazujących, że te testy nie są miarodajne, że wykrywają po prostu substancje, które są powyżej czy poniżej jakiegoś pH. One nie będą też na przykład często działały w przypadku napojów, które, powiedzmy, są w jakiejś intensywnej barwie i po prostu zabarwią nam wynik. No więc absolutnie w ogóle nie zachęcamy, odradzamy. Mi się wydaje, że to jest trochę bezsensowne wyrzucanie pieniędzy w błoto.

Narracja wokół tego jest bardzo moim zdaniem nieetyczna, bo często po prostu ktoś nam wpycha w twarz slogany typu „stay safe” albo właśnie, nie wiem, że „w ten sposób się ochronisz przed pigułką gwałtu”. „Możesz się super bawić na imprezie, nic ci się nie stanie” i tak dalej.

No i właśnie bardzo często to są „scamy”. To znaczy często słyszymy właśnie cały czas w mediach o pewnych, powiedzmy, legendach, jeśli chodzi w ogóle już o gadżety wykrywające tak zwaną pigułkę gwałtu, czyli słynny lakier do paznokci, o który też nieustannie osoby pytają. I lakier do paznokci ma działać tak, że sobie malujemy te paznokcie i potem idziemy na miasto, i sprawdzamy sobie drinka w ten sposób, że zanurzamy paluszek, i on się wtedy, ten lakier, zabarwia na inny kolor. No i tak bardzo krótko wyjaśniając tę legendę, lakier nigdy nie powstał, nie przeszedł faz testów. Zebrano ileś tam milionów dolarów, nie wiem, czy osiem czy pięć, ale dużo, na wyprodukowanie tego cuda. A zamiast tego wyprodukowano po prostu zwykły drink test, który, jeśli dobrze pamiętam, to jest taka technologia właśnie jak testy ciążowe czy właśnie takie na COVID. Tanie do wyprodukowania, które też już nie są dostępne na rynku. Bardzo szybko się zawiął interes, a te drink testy miały wykrywać tylko substancje z grupy benzodiazepin. Te drink testy też oszukują, mówiąc, że zapewniają bezpieczeństwo, no bo wykrywają kilka substancji, przekierowują uwagę na napój itd.

Już nie mówiąc o tym, że właśnie nie powinniśmy musieć kupować sobie bezpieczeństwa. Po pierwsze to nie jest też tak, że możemy je w ogóle kupić, i powinno ono być zapewnione przez państwo. Tak że kategoryczne „nie” gadżetom. Są też takie, które na przykład nie wykrywają substancji, ale mają ochronić nasz napój - znowu napój - przed jakąś niechcianą substancją, przed sprawcą, który ją dorzuci. Czyli na przykład gumki do włosów rozkładające się w nakładkę. Nakładamy sobie to na drinka, a tam jest tylko dziurka na słomkę,

wszystko jest przywiązane do ręki, bo mamy właśnie, wiecie, taki... z tej gumki... Gumka cały czas jest na ręce. Kosztuje to pewnie tam z 60 zł, można pewnie też na jakichś takich stronach, gdzie są takie najtańsze produkty za grosze z Chin sprzedawane, coś takiego też można kupić.

Ja bym powiedziała tak: jeśli jakiejś osobie poprawi to komfort wyjścia na miasto, no to jeśli chce wydać te pieniądze, to okej, ale nie wydaje mi się, żeby to była skuteczna metoda na ochronę.

OSOBA PROWADZĄCA: Rozumiem, że to jest problematyczne też z takiego poziomu, że powoduje, że wtedy czujemy się bezpieczne, a to jest złudzenie tak naprawdę.

GOŚCINI: Tak, dokładnie.

OSOBA PROWADZĄCA: To jest chyba największe to zagrożenie, a jeżeli coś nam się stanie, no to wtedy tym bardziej to wzmacnia też przekaz, że to jest nasza wina, tak? Bo nie zadbałyśmy wystarczająco dobrze.

GOŚCINI: Dokładnie. No właśnie, tak. Więc właśnie to jest też przerzucenie odpowiedzialności i uwagi znowu na stronę osoby, która może zostać odurzona. Natomiast wracając jeszcze trochę do twojego pytania o właśnie jakieś „red flagi”, właśnie sygnały, które możemy jakoś jeszcze znaleźć w sytuacji, w której może dojść do odurzenia. Czyli coś na co zwracać uwagę i też właśnie, co może zwiększyć nasz komfort. Bo rzeczywiście cały ten temat jest, jak się tak o tym słucha, może dosyć przytłaczający - tak jak już też zresztą wcześniej wspominałaś - i taki, że aż idzie rozłożyć ręce po prostu i się załamać. Staramy się te treści przedstawiać w jakiś lżejszy sposób może, żeby właśnie to też nie było takie straszenie, dołowanie i tak dalej.

GOŚCINI: Warto dodać, że metodą prewencji jest przeprowadzenie tych szkoleń, które prowadzimy w lokalach, w barach. I tak nieskromnie trochę wypromuję jakąś naszą działalność, ale myślę, że to jest ważne, żeby właśnie też zapoznać się z tą kampanią „To nie twoja wina”. Mieć świadomość tego, że to nie jest nasza wina, jeżeli coś nam się dzieje. Mieć świadomość, że nie jesteśmy w tym same i sami i że można się do nas zgłosić, jeżeli doświadczenie odurzenia albo chcecie po prostu o tym porozmawiać.

Nie kładziemy nacisku na zgłaszanie przypadków przemocy - i jeśli chodzi o odurzenie, i jeśli chodzi o przemoc seksualną. Wspieramy, jeśli ktoś chce to zrobić, i łączymy z osobami, które asystują w takich sytuacjach, ale jesteśmy też od tego, żeby porozmawiać, przejść po prostu przez to doświadczenie wspólnie. I jakimś elementem odzyskiwania sprawczości jest właśnie edukowanie się. I myślę, że od tego... że taka jest też geneza kolektywu, bo to faktycznie podbudowuje w takiej sytuacji. Kiedy nie wiemy zupełnie, co nam się stało, to może doprowadzić do jakiejś paniki. I nie zawsze chcemy właśnie, nie wiem, udawać się w reakcji na takie odurzenie na policję, gdzie możemy doświadczyć trudnych innych sytuacji czy obwiniania nas za to, co nam się przydarzyło czy podważania w ogóle naszych zeznań i całej masy innych przykrych scenariuszy. I myślę, że tak, że to jest właśnie bardzo silnie wpisane w tę piramidę kultury gwałtu w Polsce.

OSOBA PROWADZĄCA: To powiedzmy o tej piramidzie kultury gwałtu. Odwołałaś się też do spotu „To nie twoja wina”. Ten wątek obwiniania tutaj wraca nam w rozmowie i to jest jeden z takich, powiedziałałabym, najbardziej chyba nagłośnionych przykładów tego, jak działa kultura gwałtu. Co jeszcze tworzy kulturę gwałtu? Co jest na dole tej piramidy? I jakie takie też codzienne zachowania, przykłady się na nią składają?

GOŚCINI: To jest proces, nie? Czyli właśnie, że zaczyna się od tego, co jest na dole, czyli takich, powiedzmy, niewinnych zachowań, na które myślę, że też się składa catcalling, zaczepianie kobiet i ocenianie, myślę, że też obwinianie w ogóle za jakieś zachowania. Takie niewinne komentarze, które normalizują właśnie przemoc. Dochodzi do normalizacji takich zachowań, które są niepozorne. Myślę, że dla wielu osób. I wcale nie wydają się prowadzić do gwałtu na przykład.

No i oczywiście nie chodzi o to, że też ktoś, kto zaczepia kobietę na ulicy, później zgwałci kogoś i będzie gwałtcielem. Tylko chodzi o jakieś przyzwolenie społeczne na takie malutkie zachowania, które bardzo ważne jest, żeby właśnie zatrzymać. Bo później dochodzi do jakichś większych zachowań, które pewnie są już bliższe właśnie aktom przemocy, tak jak to rozumiemy, czy właśnie niechcianym zdjęciom i tak dalej. Aż dochodzi do eskalacji tego wszystkiego i do przemocy właśnie. Na samej górze tej piramidy jest gwałt, a tuż pod jest też odurzanie. I myślę, że to jest dosyć istotne.

Widzimy zresztą skutki tej kultury gwałtu w naszej codziennej pracy i w tym, że ja nie pamiętam chyba sytuacji, w której jakaś osoba do nas nie napisała po doświadczeniu odurzenia z takim komentarzem w którymś momencie, że ona czuła, że to jest jej wina, albo jej bliscy nawet jakoś próbowali ją, nie wiem... „A czy na pewno, nie wiem, nie brałaś czegoś, nie wypiałaś za dużo”? Podważać jakieś jej doświadczenie. I też nie chodzi o to, żeby wytykać te osoby i mówić im, że: „To wy, wy doprowadzacie do tej kultury gwałtu”, bo my wszyscy w niej uczestniczymy. Chodzi o to, żeby po prostu samemu jakoś wytwarzać w sobie taką uwagę na te komentarze, na to, co się później dzieje, i właśnie zachęcać te osoby do nieinternalizowania sobie tej kultury gwałtu i tego obwiniania ofiar, bo to jest nagminne. Właśnie to, że: „Ja chyba może za dużo wypiałam”, „Nie, nie, w ogóle się nie kontrolowałam”. Albo cokolwiek. „Bołała mnie głowa” i jakakolwiek wymówka jakby w naszej głowie może powstać, byleby tylko nie zobaczyć, że tak naprawdę to właśnie ktoś nam zrobił krzywdę, że mamy prawo uzyskać pomoc, że zasługujemy na nią i niestety nie wiadomo, czy ją tak naprawdę otrzymamy.

To jest ten problem, bo kultura gwałtu nie zatrzymuje się właśnie tylko na tych wyzwiskach, zaczepkach, żartach, tylko jest rozpostarta właśnie nad te instytucje, które powinny... i jako jedyne mają tak naprawdę jakieś prawne możliwości.

OSOBA PROWADZĄCA: Narzędzia, tak?

GOŚCINI: Tak, narzędzia. Które rzeczywiście mogą tę sprawiedliwość w jakikolwiek sposób nam przyznać.

OSOBA PROWADZĄCA: Jak cię słucham, to mi się też kojarzy to, że właśnie w kulturze gwałtu ważny jest ten wątek tego limitowania empatii i wsparcia. Czyli to, że żyjemy generalnie w jakby seksistowskiej kulturze, w której właściwie cały czas doświadczamy w jakiś sposób dyskryminacji ze względu na płeć, i że ta kultura nam daje dostęp do właśnie wsparcia i empatii w przypadku przemocy seksualnej pod pewnymi bardzo konkretnymi warunkami, które musimy spełnić, tak? I to, o czym mówisz, czyli właśnie kwestia tego, czy to nie jest przypadkiem twoja wina, że za dużo wypiałaś. A może... Że przecież dochodzi do przemocy seksualnej, nawet jeżeli osoba wypija z własnej woli alkohol. Nadal wykorzystanie jej seksualne też jest gwałtem.

GOŚCINI: Tak, dokładnie.

OSOBA PROWADZĄCA: Albo na przykład to, że musisz spełnić kryteria tego, nie wiem, jak wyglądałaś, tak? Żeby otrzymać to wsparcie i empatę i żeby można było uznać, że to rzeczywiście była jego wina, a nie twoja wina. Czyli że też to chodzi o taki rodzaj jakiejś takiej mitycznej niewinnej ofiary, a cała reszta osób, która tego doświadcza, jest jakby poza tym systemem wsparcia i empaty.

GOŚCINI: O ile stawianie granic jest bardzo istotne i ważne, to jednocześnie to prowadzi do zaostrzenia właśnie takiego bardzo indywidualistycznego podejścia i do syntezy na otoczenie, gdzie to jest bardzo ważne. To jest jakiś taki rodzaj empaty, którą powinniśmy i powinnyśmy mieć, kiedy właśnie widzimy, że ktoś jest po prostu w bardzo złym stanie. I niezależnie od tego, czy ktoś naokoło się kręci tej osoby czy nie, widzimy po prostu właśnie osobę. Nie musimy zakładać, jaka jest historia. Warto, żebyśmy po prostu podeszły, jeżeli mamy takie możliwości i jeżeli właśnie to nie jest jakieś zagrażające dla nas. Bo pomagać trzeba, ale nie własnym kosztem.

I tutaj mówimy o zagrożeniu właśnie zdrowia czy życia, a są też takie sytuacje. I zwyczajnie zapytać. To jest bardzo trudne. Zawsze na szkoleniach podkreślamy, że łatwo jednym tchem przeskoczyć przez pierwszy krok pomagania innym, czyli właśnie „zareaguj”. I żeby właśnie być tą osobą, być tą osobą, która reaguje. Zwyczajnym pytaniem właśnie: „Czy wszystko w porządku?”. I to już pozwala nam ocenić w ogóle stan świadomości danej osoby. Jeżeli jest źle, to możemy rozdysonować tę odpowiedzialność za pomoc i po prostu zgłosić się czy do obsługi w lokalu, czy do bliskiej nam osoby, powiedzieć: „Hej, jest sytuacja, musimy coś zrobić”. I uważam, że to jest bardzo ważne.

Natomiast chciałam właśnie zapętlić jeszcze do tego, co mówiła Hela wcześniej. Trochę nam się może przedawniło, ale myślę, że to istotne, że... Ty to powiedziałaś chyba w jednej z pierwszych wypowiedzi, czyli o vicZm blamingu. To jest hasło przewodnie tej kampanii „To nie twoja wina”, gdzie powtarzamy to hasło, że to nie twoja wina, że nie pilnowałaś drina, czy to nie twoja wina, że spódniczka była za krótka. Wszystkie osoby, które uczestniczyły w tej kampanii, najpierw wymieniają te oskarżenia, które bardzo często się pojawiają, i zaznaczamy, że to nie twoja wina.

Natomiast to się wiąże właśnie z taką statystyką, która jest absolutnie potworna i ona wskazuje, że po prostu znaczna większość kobiet doświadczających przemocy nie wierzy w realną pomoc ze strony służb

w Polsce. I to jest chyba na podstawie tego samego badania STER, o którym mówiłaś na samym początku. Po pierwsze to mówi o tym, że vicZm blaming i w ogóle cała kultura gwałtu wpływają bardzo na to, jak cały problem wygląda, bo zaburzone są statystyki, zupełnie nieadekwatna jest ta pomoc ze strony państwa. Bo my też tutaj w trakcie podcastu mówiłyśmy o tym, że - i to trochę brzmi enigmatycznie - ale chodzi przede wszystkim o to, że edukacja po prostu powinna wyglądać inaczej, powinna być znacznie szersza.

GOŚCINI: Albo powinna być po prostu.

GOŚCINI: Powinna być edukowana policja, powinny być edukowane też służby zdrowia z tego, jak udzielać pomocy z szacunkiem osobom, które doświadczają odurzenia, nie tylko przemocy seksualnej, ale po prostu też odurzenia. I to wszystko by się składało na po prostu jakąś taką bezpieczniejszą rzeczywistość. Na razie robimy to my i mamy nadzieję, że naszymi działaniami uda nam się po prostu docierać coraz wyżej i szerzej. Mamy takie marzenie, żeby właśnie wejść w przestrzeń edukacji w szkołach, żeby móc jakoś też tą lukę informacyjną w edukacji seksualnej zapełnić.

OSOBA PROWADZĄCA: Jak cię słucham, to myślę sobie, że „na razie robimy to my” to powinien być tytuł tego podcastu. [śmiej] Bo tak czuję, że to w ogóle jest... Ruchy feministyczne właśnie to robią. „Na razie robimy to my”. To powinny robić państwa, to powinny robić instytucje publiczne, to nie jest nasza odpowiedzialność. A z drugiej strony system nie działa, więc stajemy się systemem, którego nie ma. I chyba nie wiem, czy dobrze was rozumiem, ale jak was słucham, to myślę sobie, że tym anZdotum na kulturę gwałtu jest taka po prostu kultura radykalnej solidarności.

GOŚCINI: Mhm.

OSOBA PROWADZĄCA: Czyli właśnie tego po pierwsze, że patrzymy, co się dzieje wokół nas, i reagujemy, jeżeli widzimy, że coś nas niepokoi, tak? Że nawet zareagowanie... Nawet jeżeli to będzie przesadna reakcja, to warto nawet zapytać. Znacząca przesadna w tym sensie, że nieuzasadniona. Ale że warto gdzieś tam jednak zapytać, tak?

GOŚCINI: No tak. No i co, będzie nam głupio? Jakby... [śmiej] To nieszkodliwe. Jakby jest nam głupio na co dzień z różnymi rzeczami, więc zupełnie nieszkodliwe.

OSOBA PROWADZĄCA: Dokładnie, dzień jak co dzień. [śmiech] Po drugie też ta solidarność rozumiem, że w sytuacji kiedy osoba już tego doświadczyła. Po prostu być tą osobą, której można powiedzieć, która powie to: „Słyszę cię, przykro mi, że tego doświadczyłaś, to nie była twoja wina”, która to powie tej osobie, która tego być może nie słyszała nigdy jeszcze w życiu, bo te przekazy raczej są inne, do nas zewsząd docierają, tak?

GOŚCINI: A ja myślę też jeszcze, że w ogóle chodzi o solidarność też ze samą sobą, może właśnie bardziej troskę, ale solidarność też właśnie w tym przypadku, w którym jesteśmy tego nauczone, żeby właśnie powiedzieć: „Nie, dobra, bez przesady, jakby jest okej, trochę mnie może za bardzo boli głowa, trochę mi się jakby kręci w niej, w sumie nic nie wypłam, ale jest okej, jest w porządku, nie będę prosić o pomoc, bo sama sobie poradzę”. Pewnie to też jest jakiś problem feministyczny, wszystkie te problemy są feministyczne, ale taki bardziej oczywisty, tak?

OSOBA PROWADZĄCA: Takie umniejszenie swoich...

GOŚCINI: Potrzeb.

GOŚCINI: No i socjalizowanie kobiet do tego, żeby były właśnie cicho i nie narzekały, jeżeli coś im się dzieje.

OSOBA PROWADZĄCA: Dokładnie.

GOŚCINI: To żeby też no... „Grzeczna dziewczynka”. W sensie „Grzeczna dziewczynka pilnuje drinka”, ale też „grzeczna dziewczynka” po prostu...

GOŚCINI: I nie otwiera buzi.

GOŚCINI: Tak, nie narzeka, radzi sobie z trudnymi sytuacjami i tyle.

OSOBA PROWADZĄCA: Tak.

GOŚCINI: No jest to przerażające kompletnie. Już mi żyła wychodzi na czoło, już bym... [śmiech] Ale myślę właśnie, że to, co też i Justyna przed chwilą mówiła, i ty mówiłaś przed chwilą, że te zmiany systemowe są gdzieś tam daleko, myślę,

że jednak na horyzoncie. Od czegoś trzeba zaczynać. I myślę, że ten pierwszy krok, a nawet więcej, wykonaliśmy my.

Zachęcamy do też jakiegoś dołączenia. Nie chodzi o nawet dołączenie do kolektywu, tylko po prostu edukowanie siebie, innych, rozprzestrzenianie tych informacji. I wiadomo, że w grupie siła oczywiście. I chodzi o to, żeby też jakoś połączyć te wspólne siły, dlatego też często staramy się współpracować z innymi organizacjami, bo nasze tematy się pokrywają z wieloma innymi, i po prostu iść dalej, i jakoś cisnąć.

OSOBA PROWADZĄCA: Super, że mówisz o tym, no bo też Kolektyw Chemia właściwie opiera się na pracy bardzo wielu wolontariuszek, osób wolontariackich, które wieszają te plakaty w klubach, więc jeżeli jest tak, że ktoś poczuł po wysłuchaniu tego podcastu też tą żyłę... [śmiech] ...która wychodzi i mówi: „Nie no, tak nie może być, chcę z tym coś zrobić”, rozumiem, że można do was dołączyć, to powiedzcie jak.

GOŚCINI: W bardzo prosty sposób, po prostu się do nas odezwać i rozmawiamy po prostu, jakie są możliwości danej osoby czasowe i jakie ma zasoby. Mamy osoby koordynujące w Poznaniu, we Wrocławiu i w Warszawie. Ale można być osobą wolontariacką skądkolwiek i wysyłamy po prostu pakiety, i często można po prostu plakatować. I to już jest bardzo dużo.

OSOBA PROWADZĄCA: Rozmawiamy już dość długo. Tak myślę, że nie przypadkiem wy nagraliście cały sezon na ten temat. [śmieją się] Więc też zachęcam bardzo osoby słuchające do tego, żeby poza tym odcinkiem posłuchać podcastu Kolektywu Chemia, który nazywa się - przypomnę – „Safe Girl Summer” i jest dostępny na SpoZfy i na SoundCloud, jeśli się nie mylę.

GOŚCINI: Tak.

OSOBA PROWADZĄCA: Super. Dzięki wam bardzo za rozmowę, gośćciniami naszego podcastu były Helena Tokarz i Justyna Krawczyk z Fundacji Kolektyw Chemia.

GOŚCINI: Dziękujemy.

GOŚCINI 2: Dzięki za zaproszenie.

OSOBA PROWADZĄCA: Dzięki.

[dynamiczny jingle!]

To był podcast Funduszu Feministycznego „Słowo na F”. Dziękujemy, że nas słuchasz. Pamiętaj, że możemy działać dzięki osobom takim jak ty. Wspieraj nas regularnie na femfund.pl.